

WIZERUNEK PRZODOWNICZKI PRACY OKRESU STALINOWSKIEGO W POLSCE

Cieszące się coraz większą popularnością publikacje dotyczące sytuacji kobiet w ramach tzw. *gender studies* służą poznaniu i prześledzeniu ich roli na przestrzeni dziejów. Badacze najnowszej historii Polski do 1989 r. skupiali dotąd uwagę przede wszystkim na analizie spraw ustrojowo-państwowych, gospodarczych i społecznych. Podejmowany przez autorkę wątek także dotyka tej tematyki. Na propagowany przez władzę wizerunek kobiety – przodowniczki pracy miały bowiem w dużej mierze wpływ również kwestie ekonomiczne i polityczne¹. W dalszej części artykułu przedstawię, w jaki sposób problemy demograficzne i potrzeba rozwoju przemysłu ciężkiego warunkowały sposób podejścia do tzw. kwestii kobiecej. Dla pełniejszego wyjaśnienia istoty omawianego zjawiska posłużę się konkretnymi przykładami przodownic. Za reprezentatywne i warte przeanalizowania uznałam losy trzech robotnic. Każdej z nich został poświęcony osobny zeszyt w propagandowej serii, zatytułowanej *Biblioteczka Przodowniców Pracy*. Wskazuje to na szczególne wyróżnienie następujących osób: Gertrudy Ening, Jadwigi Niewolnik i Wandy Gościmińskiej. Każdy zeszyt posiada znaczący tytuł: *Od baldy do technikum*², *Jadwiga Niewolnik będzie pierwszym wytapiaczem*³, *Mój wielki dzień*⁴. Warto również wspomnieć o postaciach przodowniczek, stworzonych przez ówczesnych artystów: filmowców, plastyków, pisarzy. W swoich pracach wielu twórców odwoływało się do modnego tematu aktywizacji zawodowej kobiet. Wizerunek kobiety w polskim kinie socrealistycznym, np. Hanka Ruczajówny z *Przygody na Mariensztacie* (reż. Leonard Buczkowski, 1954) czy Krystyny Poradzkiej z filmu *Autobus odjeżdża 6:20* (reż. Jan Rybkowski, 1954), świetnie obrazuje obowiązujący ówczesnie oficjalny wzór przodownicy.

Zwiększone zapotrzebowanie na pracę pań wynikało z kilku czynników. Po zakończeniu II wojny światowej w państwie polskim mieszkało ponad dwa miliony kobiet więcej niż mężczyzn. Oznaczało to, że na 100 Polaków przypadało 118 Polek⁵. Był to przede wszystkim skutek strat wojennych, które były wyższe wśród mężczyzn, a także tego, że duża ich liczba pozostała po wojnie na emigracji. W tej sytuacji kobiety były najłatwiejszym do wykorzystania rezerwuarem siły roboczej. Podejmowały one pracę także ze względu na trudności materialne. Zwykle, aby zapewnić minimum życiowe rodzinie, wraz ze swoim mężem pracowała i żona. Była to nowa sytuacja w porównaniu do okresu przedwojennego.

Sytuacja polityczna w kraju była także odmienna od przedwrześniowej. Wraz z wkraczającymi do Polski oddziałami zwycięskiej Armii Czerwonej przybywali, wyznaczeni przez Stalina do zarządzania państwem, zaleźni od Moskwy działacze komunistyczni. Po

¹ Stefan Bednarek uznał PRL za kraj, w którym wszystko należało i zależało od polityki. S. B e d n a r e k, *Nim będzie wspomniana: szkice o kulturze PRL-u*, Wrocław 1997, s. 236.

² G. E n i n g, *Od baldy do technikum*, Warszawa 1950.

³ W. S u c h e c k a, K. S t r z e l e c k i, *Jadwiga Niewolnik będzie pierwszym wytapiaczem*, Warszawa 1951.

⁴ W. G o ś c i m i ń s k a, *Mój wielki dzień*, Warszawa 1949.

⁵ *Polska 1946–1983. Dane statystyczne GUS*, Warszawa 1984, s. 2. W stolicy przewaga kobiet była jeszcze wyższa, na 100 mężczyzn przypadało aż 140 pań. S. N o w a k o w s k i, *Miasto polskie w okresie powojennym*, Warszawa 1988, s. 245.

formalnym zjednoczeniu Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej w 1948 r. rozpoczął się w kraju nowy etap budowy komunizmu. Powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która miała prowadzić naród do socjalizmu opierając się „twardo i zdecydowanie na zasadach nauki marksistowsko-leninowskiej”⁶. PZPR zaczęła realizować radziecki model rozwoju gospodarki. Po wykonaniu trzyletniego Narodowego Planu Odbudowy Gospodarczej, przystąpiono do wprowadzenia w życie kolejnego projektu. Zgodnie z podstawowymi założeniami Sześcioletniego Planu Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu, skoncentrowano się na gwałtownej industrializacji kraju ze szczególnym rozwojem przemysłu ciężkiego. Powstawały fabryki i huty (na czele z najbardziej znaną Nową Hutą), dające pracę masowo migrującym do miasta chłopom⁷, którzy stawali się robotnikami. Rozwój produkcji odbywał się głównie przez wzrost zatrudnienia, a nie przez zwiększenie wydajności pracy czy wprowadzenie nowszych technologii. Rozbudowano zwłaszcza hutnictwo i przemysł maszynowy, które były podstawą produkcji zbrojeniowej. Ambitne założenia planu wymagały ogromnego wzrostu liczebnej klasy robotniczej. Jej ciągły deficyt nadrabiano poprzez zwiększanie godzin pracy, popularyzowanie pracy kobiet czy promowanie współzawodnictwa.

Czasy stalinowskie były okresem niezwykle silnej propagandy, również tej, skierowanej do pań. Wiązało się to z rolą, w jakiej komuniści chcieli widzieć kobiety. Propagowano nowy wzorzec, pracującej w hucie, na budowie czy prowadzącej traktor, matki i żony. Władza potrzebowała kobiecych rąk do pracy w odbudowującej się i coraz silniej zindustrializowanej gospodarce. Przejawiało się to w zachęcaniu, a często także ekonomicznym przymuszaniu, Polek do aktywizacji zawodowej. Trudna sytuacja materialna rodzin, w których pracowała tylko jedna osoba, zmuszała kobiety do podjęcia pracy nawet w wypadku posiadania małych dzieci. Tymczasem w propagandzie wyjście kobiet z domu przedstawiano jako przejaw ich emancypacji, co możliwe stało się w pełni, zdaniem komunistów, dopiero w socjalistycznej Polsce. Powoływano się na konstytucję, której art. 66 gwarantował kobiecie między innymi „równe z mężczyzną prawo do pracy i wynagrodzenia według zasady „równa płaca za równą pracę”, prawo do wypoczynku, do ubezpieczenia społecznego, do nauki, do godności i odznaczeń, do zajmowania stanowisk publicznych”⁸.

W nowej rzeczywistości nie mogło zabraknąć miejsca dla kobiet – robotnic i aktywistek walczących o lepsze jutro. Wzór Polki, pracującej w nowych zawodach, propagowano szczególnie w okresie realizacji planu sześcioletniego. Zwłaszcza wtedy środki masowego przekazu wskazywały, że możliwe jest łączenie roli żony, matki i wzorowej pracownicy. Donoszono także o kolejnych przodowniczkach, pracujących w rozmaitych zawodach i realizujących się dzięki działalności politycznej.

Sam termin „przodownik pracy” oznaczał robotnika, który na swym stanowisku znacznie przekraczał przewidziane normy. Ruch przodownictwa zapoczątkowany został w Związku Radzieckim. To tam narodziła się idea maksymalnego zawodowego zaangażowania dla szybszej realizacji planu. Jako pierwszy „zaszczytne miano przodownika” otrzymał w 1935 r. Aleksiej Stachanow, rębacz z kopalni Centralnaja-Irmino w Donieckim Zagłębiu Węglowym (stąd późniejsze określenie – ruch stachanowski). Małgorzata Jarmulowicz w swoim artykule

⁶ B. Bierut, J. Cyrankiewicz, *Podstany ideologiczne PZPR*, Warszawa 1952, s. 7.

⁷ W latach 1950–1953 wyjechało ze wsi aż 1,8 mln osób, spowodowało to niebywały wzrost liczby ludności w miastach i rodziło poważne problemy braku: mieszkań, sieci handlowych, szpitali czy infrastruktury komunikacyjnej. *Wielka historia Polski*, red. M. Sulc, t. VIII, Kraków 2003, s. 103.

⁸ *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1952, s. 80.

uznała, że wykreował on najwłaściwszy – w rozumieniu komunistów – wzór robotnika „pioniera postępu, świadomie doskonalącego swój warsztat pracy i aktywnie współtworzącego nowe społeczno-gospodarcze oblicze socjalistycznej ojczyzny”⁹.

Polskim, najbardziej znanym odpowiednikiem Stachanowa, był rębacz z kopalni „Jadwiga”, Wincenty Pstrowski. To on był autorem słynnego, zamieszczonego w prasie, listu do górników, wzywającego do podjęcia współzawodnictwa w ramach trzyletniego Narodowego Planu Odbudowy Gospodarki na lata 1947–1949. W następnych latach ruch współzawodnictwa stale się rozrastał. Największe rozmiary przybrał w okresie realizacji planu sześcioletniego. To wtedy w zakładach pracy istniały całe przodujące brygady, a nawet zmiany przekraczające normy¹⁰. Do rywalizacji o jak największe podniesienie wydajności stawały fabryki i całe gałęzie przemysłu. Efektywność określano w ujęciu procentowym, co umożliwiało porównania zaangażowania każdego z robotników w „budowę socjalistycznej ojczyzny”. Każdy przekraczający normę pracownik otrzymywał premię¹¹. Postulowano tworzenie Szkół Przodownictwa Pracy, w których wskazywano by na źródła sukcesu przekraczających normy i uczono w ten sposób młodszych pracowników. Poza tym szkoły miały służyć rozpowszechnianiu myśli komunistycznej:

propaganda szkoły musi być przesycana treścią polityczną; w okresie poprzedzającym rozpoczęcie zajęć winny się odbyć krótkie, nie nużące, atrakcyjne zebrania, poświęcone znaczeniu wzrostu wydajności pracy dla budowania socjalizmu i jego wyższej fazy – komunizmu¹².

Głoszone przez władzę zrównanie w prawach kobiet z mężczyznami, dotyczyło także kwestii współzawodnictwa. „Polska Ludowa dała nam równe z mężczyznami prawa, ale też żąda od nas równych obowiązków i równego wysiłku”¹³ – pisała jedna z przodownic. Takie robotnice były portretowane w prasie i stawiane za wzór do naśladowania, w myśl propagowanej zasady o nieograniczonych możliwościach kobiet. Podawano coraz większe liczby pań angażujących się w przekraczanie norm. Dla przykładu na terenie województwa wielkopolskiego, według danych Ligi Kobiet, w 1947 r. we współzawodnictwie uczestniczyło zaledwie 500 pań, w 1950 r. było ich już ponad 20 000, a w 1952 r. – 70 000¹⁴. W 1950 r. „Gazeta Poznańska” podawała:

Kobiety biorą coraz aktywniejszy udział w ruchu współzawodnictwa pracy. Dziesiątki tysięcy kobiet przede wszystkim w przemyśle włókienniczym zdobywa zaszczytne miano przodowniczki, a ponad 200 tysięcy uczestniczy w ruchu współzawodnictwa [...]. Przodownice pracy wnoszą olbrzymi wkład do dzieła faktycznego równouprawnienia kobiet, rozbijając przez swe wybitne osiągnięcia w pracy zaskorupiałe przesady o niższości kobiet¹⁵.

⁹ M. J a r m o ł o w i c z, *Przodowniczka pracy obraz*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Ł a p i ń s k i, Kraków 2004, s. 239-245.

¹⁰ Należy jednak uwzględnić częste fałszerstwa, popełniane przez zakłady pracy, w celu przekraczania norm. Fałszowano sprawozdania, celowo zaniżano normy, które stosunkowo łatwo można było wykonać i przekroczyć. Na porządku dziennym były również przestoje w pracy, spowodowane jej złą organizacją i brakami materiałów. Często w pierwszej połowie miesiąca dochodziło do spowolnienia w produkcji, natomiast w drugiej połowie „goniono plan” i zmuszano robotników do ogromnego wysiłku.

¹¹ Np. w fabryce tkackiej w Rudzie Pabianickiej w 1948 r. za 101% normy robotnik dostawał 20% premii, odpowiednio za 131 – 65% premii, przy normie 161 – 85% premii. „Kobieta”, 1948, nr 30, s. 6.

¹² A. C z a r s k i, *Szkoły przodownictwa pracy*, Warszawa 1953, s. 4.

¹³ *Socjalistyczny stosunek do pracy*, Warszawa 1951, s. 23.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], sygn. 139, Liga Kobiet. Zarząd Wojewódzki Poznań, s. 68.

¹⁵ „Gazeta poznańska”, 1950, nr 65, s. 1.

Na łamach prasy kobiecej zachęcano Polki do zwiększenia wydajności pracy: „do wzięcia udziału we współzawodnictwie wzywamy kobiety całej Polski, tkaczki, prządki, biuralistki, wszystkie kobiety, które chcą lepszego jutra dla swych dzieci, które chcą przyczynić się do utrwalenia pokoju na świecie”¹⁶ – głosił propagandowy wtręt. Przodowniczki, przedstawiane w środkach masowego przekazu, nie wyróżniały się w swoim wyglądzie niczym szczególnym. Zwykle były to młode, uśmiechnięte dziewczyny (choć zdarzały się również panie w bardziej zaawansowanym wieku). Co charakterystyczne, nie były to osoby szczególnie dobrze zbudowane, co miało wskazywać na kłamliwość twierdzenia o konieczności posiadania znaczącej siły fizycznej, aby przekraczać normy.

Komuniści wyraźnie próbowali ukształtować rolę kobiet w państwie zgodnie ze swoim wyobrażeniem. Używali w tym celu różnych metod. Oddziaływanie propagandowe stanowiło jedną z nich. Jego cechą charakterystyczną była nachalność i szablonowość. Można ją dostrzec także w opisach poszczególnych etapów życia przodowniczek. Omawiane postacie mają wyraźne wspólne cechy, dlatego nie ma przeszkód, aby dokonać analizy obrazu przodownicy, zestawiając ich losy. Opisuąc dzieciństwo Wandy Gościmińskiej, Jadwigi Niewolnik i Gertrudy Ening dostrzec można piętno, jakie wywarło ono na ich dalszym losie. Wszystkie panie dorastały w przedwojennej Polsce w rodzinach robotniczych. Trudna sytuacja materialna jest wyraźnie widoczna w każdym z opowiadań. Kryzysowa sytuacja finansowa w domu uniemożliwiła dalszą naukę Jadwidze Niewolnik. Z trójki rodzeństwa rodzice mogli pozwolić sobie jedynie na wykształcenie jej brata. Gościmińska wspominała niewielkie racje żywnościowe i ciągle smutek w oczach matki, przy krojeniu chleba na małe kromki dla czwórki wygłodniałych dzieci. Ening mówiła wprost o głodzie – ojciec nie mógł znaleźć stałej pracy, a dorabiając zamiataniem ulic niewiele mógł zarobić. Również ona, mimo najlepszych chęci, nie mogła się uczyć, gdyż jako najstarsza siostra musiała zajmować się rodzeństwem. Wyraźnie podkreślano przepaść między robotnikami a właścicielami fabryk, żerującymi na panującym bezrobociu. Nastoletnia Wanda Gościmińska pracowała jako pomoc w przędzalni, nie otrzymując w zamian wynagrodzenia przez prawie rok. Dopiero po tym okresie, który traktowano jako czas nauki, otrzymała pierwszą wypłatę. Niewolnik była zatrudniona jako służąca: gotowała, sprzątała, niańczyła dzieci. Peerełowska propaganda bardzo chętnie przywoływała lata dwudziestolecia międzywojennego, by wskazać na poprawę sytuacji robotników. Po wojnie w życiu wszystkich bohaterek nastąpiła diametralna zmiana. Zaczęły pracę w fabryce, która jak podkreślano, nie była już własnością kapitalisty, ale należała do wszystkich robotników. Gertruda Ening wspominała niepewność, jaką towarzyszyła jej, gdy przekraczała bramy kopalni. Nie posiadała doświadczenia, jedynie wielki zapał do pracy. Podobnie wyglądał pierwszy dzień Jadwigi Niewolnik w hucie. Dodatkowo martwił ją mały synek, pozostawiony w domu pod opieką sąsiadki. Obawy obu kobiet, jak podkreślono w tekstach, okazały się jednak bezpodstawne. Robotnice szybko przekonały się, że doskonale radzą sobie z powierzonymi im zadaniami.

Jadwiga Niewolnik, młoda blondynka niewielkiego wzrostu, zaczęła pracę przy generatorach w hucie „Florian”. Dzięki sumienności i pracowitości w swej pracy dorównywała mężczyznom. Szybko też awansowała na pomocnika wytapiacza. Również ta funkcja nie zaspokoila jej ambicji, dlatego podjęła naukę na kursie stalowników i stała się jedyną w kraju kobietą, szkolącą się na pierwszego wytapiacza stali. Gertruda Ening otrzymała posadę pracownicy fizycznej w przeróbce mechanicznej w kopalni „Helena”. Osiągała coraz lepsze wyniki w pracy, szybko awansowała i stała się odpowiedzialna za ładowanie rudy

¹⁶ „Kobieta”, 1948, nr 13, s. 15.

mulowej. Proces ten, dzięki własnej inwencji, znacznie przyspieszyła i udoskonaliła. Wanda Gościńska, włóknianka w Zakładach Przemysłu Bawełnianego, jako pierwsza w zakładzie zaczęła pracować wielowarsztatowo (obsługiwać więcej maszyn), w 1950 r. wyrabiała już 167% normy¹⁷. Dzięki temu produkowała znacznie więcej motków niż inne robotnice. Jej zarobek prawie się podwoił. Przyłączyła się również do współzawodnictwa zespołowego i wraz z koleżankami osiągała doskonale wyniki. Kierownictwo doceniło jej osiągnięcia i przeniosło ją do pracy instruktorskiej.

Każda z tych kobiet w swoim fachu otrzymała miano przodownicy. Opowiadając o tym, jak udawało im się przekraczać normy, wszystkie wskazywały na dobrą organizację pracy, brak postojów i maksymalną koncentrację „człowiek wcale nie odczuwa zmęczenia, gdy umie sobie zorganizować prace tak, aby nie wykonywać zbędnych ruchów i pracuje równomiernie przez cały dzień”¹⁸.

By wyróżniać się wydajnością, należało przybywać do zakładu punktualnie, nie tracić czasu na zbędne rozmowy i dbać o maszynę czy inny sprzęt wykorzystywany w pracy. Przodowniczkę, prócz pełnego poświęcenia fabryce, charakteryzowało zaangażowanie polityczne i społeczne. Wszystkie były członkiniami PZPR, traktowały to jako duży zaszczyt i honor. Co więcej, angażowały się społecznie, np. jako aktywistki Ligi Kobiet. Udawało im się, w świetle propagandy, doskonale i z łatwością połączyć te funkcje z wychowywaniem dzieci¹⁹. Państwo doceniało najbardziej zasłużone spośród pań. Za swoje dokonania przodowniczki otrzymywały liczne nagrody i medale: odznakę przodownika pracy, srebrny i brązowy krzyż zasługi, a nawet wyróżnienie najwyższej rangi – order Budowniczych Polski Ludowej. Stawały się wzorem do naśladowania dla milionów kobiet. Ich życiorysy, publikowane we wspomnianej serii, miały na celu przekonanie wciąż nieaktywnych zawodowo kobiet do pracy, aktywnych zaś – do jeszcze większego wysiłku na rzecz „odbudowy ojczyzny”. Podobne zadanie spełniały ówczesne filmy, plakaty, a nawet wiersze. Wszędzie przodowniczka pracy ukazywana jest jako osoba z łatwością pokonująca kolejne wyzwania, a nawet – z powodzeniem rywalizująca we współzawodnictwie z mężczyznami. W filmie *Autobus odjeżdża 6.20* młoda żona i matka Krystyna Poradzka czuje się nieszczęśliwa, pracując jako pomoc fryzjerska w małym miasteczku. Wyjeżdża więc na Śląsk. Dopiero w fabryce, przekraczając normy jako spawaczka, odnajduje swoje powołanie i zostaje doceniona. Produkcja ta w pełni oddaje sposób, w jaki propaganda zachęcała kobiety do aktywizacji zawodowej. Szansa na zostanie przodowniczką nie wiązała się wcale, w świetle ukazywanych materiałów, z wyczerpującą pracą, ale z możliwością samorealizacji. Krystyna otrzymała od państwa stałą, dobrze płatną pracę, mieszkanie, możliwość dalszej edukacji. Marzyło o tym wiele kobiet. Część z nich mieszkała na wsiach i nie posiadała większych widoków na lepszą przyszłość. Perspektywa zamieszkania w mieście i podjęcia pracy miała stanowić alternatywę dla biedy i monotonii codziennego życia na prowincji. W filmie *Przygoda na Mariensztacie*, Hanka Rujczakówna, dzięki przeprowadzce do miasta i podjęciu pracy murarki, zostaje jedną z przodujących robotnic budujących stolicę. Mimo ciężkiej pracy, ona i jej koleżanki z brygady są radosne i uśmiechnięte, mają nienaganny wygląd. Co najważniejsze, zarówno

¹⁷ *Kalendarz robotniczy na rok 1950*, s. 206.

¹⁸ G. E n i n g, *Od baldy do technikum*, Warszawa 1950, s. 20.

¹⁹ Mnogość funkcji można zilustrować na przykładzie Wandy Gościńskiej, która łączyła obowiązki członka egzekutywy kola fabrycznego i komitetu dzielnicowego, ze stanowiskiem przewodniczącej Rady Zakładowej, członkostwem w Komitecie Miejskim PZPR, członkowstwem w Głównym Komitecie Współzawodnictwa Związku Zawodowego Włóknianki i Miejskiej Radzie Narodowej oraz Komitetem Ligi Kobiet. Gościńska, jako matka dwóch córek, angażowała się ponadto w działalność Komitetu Rodzicielskiego.

Hanka, jak i Krystyna nie posiadały żadnych kwalifikacji i wszystkiego musiały się uczyć od podstaw. Stanowiło to przesłanie do wszystkich pań. Przodowniczką można było zostać zawsze i to niezależnie od posiadanego wykształcenia czy miejsca urodzenia (np. na wsi), przez wzorowe wywiązywanie się z dostaw dla państwa i pracujących w miastach robotników. Bycie przodowniczką, w ujęciu propagandy, wcale nie wymagało znacznego nakładu siły, najważniejszy był zapal do pracy. Kobięca aktywność na polu zawodowym przedstawiana była jako forma walki o lepsze jutro. Dzięki swym zobowiązaniom panie, zdaniem władz, przyczyniały się do utrwalenia pokoju i wzrostu pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Plakaty z traktorzystkami i murarkami pokazywały, że w każdym zawodzie kobieta może pracować z korzyścią dla państwa.

Analizując propagandowy wizerunek przodowniczki należy podkreślić jego stałe elementy, jak: szansa na nowe życie, większe zarobki i samodzielność, radość z wykonywanej na rzecz ojczyzny pracy, szczęście w życiu zawodowym i prywatnym. Istotnie, osobista satysfakcja przodowniczek i ich wieloaspektowy rozwój, to obraz wylaniający się z lektury propagandowych broszur i filmów z epoki. Rzeczywistość jednak wyglądała dużo mniej zadowalająco. Nietrudno zauważyć, że wszystkie z wykonywanych przez wspomniane przodowniczki zawodów należą do obciążających nawet dla silnych mężczyzn. Kobiety zwiększające wydajność pracy musiały odczuwać oznaki zmęczenia i przepracowania. Mimo to propaganda starała się udowodnić, że praca ponad obowiązujące normy nie oznacza wcale wyniszczenia organizmu. Nie wspomniano o zgubnych dla zdrowia skutkach przepracowania. Osiągnięcia przodowników, zdaniem komunistów, nie były rezultatem

nadmiernej wysiłku mięśni, lecz dobrej organizacji pracy, maksymalnego wykorzystania maszyn i narzędzi, usprawnień i racjonalizacji opartych na naukowych podstawach²⁰. Robotnicy w rzeczywistości nienawidzili „wyścigu pracy” [...] normy wyznaczały władze, lecz stwarzano pozór, że wynika to z inicjatywy przepelnionej entuzjazmem „klasy robotniczej”²¹.

Władze wykorzystywały sztuczne rekordy, osiągnięte przez przodowników, do zawiązania norm produkcyjnych, obowiązujących wszystkich pracowników danej branży. Nachalna propaganda na rzecz wydajniejszej pracy przyniosła w rezultacie skutek odwrotny do zamierzonego. Jak zauważył Zdzisław Zblewski, przyczyniło się to do zaniku etosu robotnika, wykształconego w latach dwudziestolecia międzywojennego.

Rzeczywistość robotnic-przodownic okresu stalinowskiego także daleka była od przedstawianej przez propagandzistów. Kobiety zatrudniane w zawodach, uznawanych dotychczas za typowo męskie, spotykały się z dużą niechęcią czy wręcz wulgarnym zachowaniem ze strony przełożonych i pozostałych robotników. Prasa przedstawiała wizerunki przodowniczek, zachęcając do ich naśladownictwa. Władza uważała bowiem, że przekraczanie kolejnych norm i nieograniczony dostęp do różnych zawodów to dowód na „wyzwolenie” kobiety. Tak pojmowana „emancypacja” doprowadzała do rozbijania podstawowej komórki społecznej – rodziny. Na „wyzwoleniu” Polek cierpieć najbardziej jej najbliżsi, zwłaszcza dzieci. Państwo szczyliło się zapewnieniem kobietom pomocy w pracach domowych: gotowaniu, praniu, całodziennej opiece nad dziećmi. Nie dostrzegano coraz wyraźniejszego osłabienia więzi, łączących członków „socjalistycznych rodzin”. Kobietom pracującym ponad normy coraz trudniej było godzić obowiązki zawodowe z domowymi. Nie ułatwiała tego kłopoty związane z zaopatrzeniem czy przeludnionymi mieszkaniami. Polki w rzeczywistości mało interesowała realizacja planu sześcioletniego. Wskazuje na to chociażby

²⁰ A. C z a r s k i, *Szkoły przodownictwa pracy*, Warszawa 1953, s. 4.

²¹ H. Ś w i d a - Z i e m b a, *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, Warszawa 1998, s. 208.

protokół, sporządzony w 1950 r. z wyborów do Rad Kobietych pracownic pogotowia krawieckiego z Poznania:

Referat o planie 6-cio letnim odczytała delegatka Zawiązków Zawodowych. Dyskusji nie przeprowadzono, w każdym razie żadna z kobiet nad planem nie chciała dyskutować. Dyskusja prowadziła się na temat bolączek [tak w tekście – przyp. K. F.], jak brak masła, cukru, proszku²².

Troska o dobro Polek, o propagandowo nagłaśnianą emancypację i uniezależnienie od mężczyzny, nie była rzeczywistym celem państwa. Praca w zawodach tradycyjnie uważanych za typowo męskie (pomimo ciągłej ich mechanizacji), wymagających fizycznego wysiłku, była korzystna w zasadzie jedynie dla państwa. Umożliwiła szybszą odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych i industrializację. Kolejnym celem władz było zmniejszenie wpływu matek na dorastające dzieci przez zaangażowanie zawodowe. Kobiety zostały w latach realizacji dwóch wielkich planów wykorzystane jako pracownice fizyczne. Przewodniczki pracy, wychwalane w okresie stalinizmu, w późniejszym okresie, gdy zmniejszyło się zapotrzebowanie na ich pracę, były odsyłane do zawodów tradycyjnie uznawanych za damskie, bądź kierowane do domów, w trosce o dobro dorastających dzieci.

²² APP, sygn. 206, Liga Kobiet. Zarząd Wojewódzki Poznań, k. 39.